



ŚWIAT - KONFLIKTY - POKÓJ

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI
Katedra Badań nad Konfliktami i Pokojem

ŻOŁNIERZE Z POMORZA ZACHODNIEGO W AFGANISTANIE

wspomnienia relacje refleksje



pod redakcją
Grzegorza Ciechanowskiego

Szczecin 2015

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

**ŻOŁNIERZE
Z POMORZA ZACHODNIEGO
W AFGANISTANIE**

Grzegorz Ciechanowski

ks. Stanisław Byliński
z podziękowaniem
za wnieście wkładu w tym projekcie
Grzegorz Ciechanowski
Szczecin, 10.09.2016 r.

Ks. ppor. dr Sławomir Bylina

Walczący o zaprowadzenie pokoju

Wywiad z chor. Grzegorzem Waszczukiem z 12. Batalionu Dowodzenia Ułanów Podolskich

Na początku chciałem wyrazić wdzięczność za możliwość przeprowadzenia rozmowy. To bardzo nobilitujące rozmawiać z człowiekiem, który brał udział w misjach wojskowych. Na początku zapytam, jak wyglądało Pana życie zawodowe przed służbą na misji?

Swoją służbę wojskową rozpocząłem w 1993 roku w Ośrodku Szkolenia Wojsk Przeciwochemicznych w Biskupcu Reszelskim jako elew Szkoły Podoficerów Służby Zasadniczej. Następnie zostałem skierowany do 33. Pułku Zmechanizowanego w Złocieńcu-Budowie, jednostki 2. Dywizji Zmechanizowanej. Zostałem dowódcą drużyny rozpoznania skażeń. Po ukończeniu kursu w Podoficerskiej Szkole Zawodowej Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu w 1996 roku skierowano mnie do 12. Brygady Pancерnej w Złocieńcu. Przez 10 lat pełniłem różne funkcje, dowodząc pododdziałami rozpoznawczymi w tym garnizonie, a w 2006 roku zostałem przeniesiony służbowo do 12. Batalionu Dowodzenia Ułanów Podolskich w Szczecinie na stanowisko instruktora wychowania fizycznego i w tej roli służę tu do dnia dzisiejszego.

Jest Pan afgańskim weteranem?

Brałem udział w dwóch misjach, w 6. Zmianie PKW Afganistan w latach 2009–2010, którą wystawiała 21. Brygada Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa. Wtedy stacjonowałem w polskiej bazie Warrior. Drugą misją była 12. zmiana PKW Afganistan, którą w latach 2012–2013 wystawiała 12. Brygada Zmechanizowana ze Szczecina. Stacjonowałem wówczas w Ghazni.

Jakie miał Pan nastawienie do pierwszej misji?

Przed pierwszym wyjazdem na misję miałem pewne obawy, jak to będzie wyglądało. Podczas drugiej byłem już lepiej przygotowany i miałem silniejszą motywację psychiczną, ponieważ zdobyłem wiele doświadczeń w trakcie pierwszego pobytu.

Skąd wyruszyliście do Afganistanu podczas pierwszej misji, jakie były warunki podróży?

Na pierwszą misję wyruszyliśmy z Rzeszowa cywilnym samolotem do Kirgistanu. Następnie lecieliśmy wojskowym samolotem, turbośmigłowym Herculesem do bazy Bagram w Afganistanie. Z Bagram przemieściliśmy się amerykańskim śmigłowcem Chinook do bazy Warrior.

Jak zapamiętał Pan to miejsce?

Podczas pierwszej misji nikt nas nie witał. Po prostu przyjechała kolejna zmiana. Przez pierwszy tydzień spaliśmy na materacach na podłodze w nieczynnej stołówce, do czasu jak nas zakwaterowali.

Czym Pan się zajmował?

W czasie pierwszej zmiany byliśmy w bazie Warrior, gdzie początkowo zostałem pomocnikiem dowódcy plutonu manewrowego, a po wyjeździe dowódcy plutonu do kraju zająłem jego miejsce. Przez większość czasu byłem wraz ze swoim plutonem.

To był pododdział bojowy, nazywaliśmy się „bojówką”, braliśmy udział w patrolach, konwojach. Pełniliśmy też rolę ochronną poza bazą.

Jakie jedzenie serwowano w bazie?

W bazie Warrior za wyżywienie odpowiadała amerykańska firma KBR, a następnie Floor. Na jedzenie nie można było narzekać. Co prawda, w porównaniu z bazą w Ghazni i jej zaopatrzeniem, wypadaliśmy skromniej, czasami trzeba było oszczędzać na elementach zaopatrzenia czy żywności. W porównaniu do Ghazi mieliśmy jednak rekompensatę w postaci lepszego klimatu jaki panował w okolicy i atmosfery w samej bazie.

Czas misji to odpowiedzialność za siebie, ale i drugiego człowieka. Czy łatwo nawiązuje się relacje z kolegami podczas misji?

Zgadza się, można było w tym czasie nawiązać wiele znajomości oraz przyjaźni. Wobec zagrożenia można bardzo dobrze poznać drugiego człowieka, kim tak naprawdę jest ten ktoś.

Jaki był stosunek miejscowej ludności do żołnierzy?

Reakcje miejscowej ludności były różne. Począwszy od okazywania niechęci poprzez obojętność, aż po sympatię.

Jak obchodziliście uroczystości państwowe i kościelne?

Z uwagi na to, że baza była mała i istniało duże zagrożenie ostrzałem, nie organizowano zbiórek. Czasami spotkania odbywały się w budynku, jednak w ograniczonym stanie osobowym.

Czy na zmianie był kapelan i jak wyglądało życie religijne?

Był kapelan. Można było wziąć udział we Mszy św. w niedzielę i święta. W bazie była mała kaplica ze skromnym wystrojem.

Czy wiara pomagała Panu w trudnych chwilach misji?

Myślę, że wiara wspiera każdego człowieka.



Powyżej: Podczas patrolu pieszego rozdawaliśmy drobne upominki dla dzieci
Poniżej: Nasz 4. pluton, dystrykt Adżiristan. Na zdjęciu
miejskowy Komendant Policji oraz dowódca plutonu armii afgańskiej

Fot. ze zbiorów G. Waszczuka.



Czy podczas zmian organizowane były jakieś turnieje, rozgrywki dla ogólnego utrzymania formy fizycznej?

Na zmianie w Warriorze nie. Natomiast w Ghazni dla chętnych organizowany był bieg na 10 km.

Jak wyglądały relacje z żołnierzami z innych krajów podczas misji?

Generalnie były to sympatyczne relacje. Jednakże bariera językowa utrudniała lepsze poznanie się.

Utrzymywał Pan kontakt z rodziną i innymi ludźmi w kraju?

Kontakt był telefoniczny trwał zazwyczaj kilka minut. Bardzo rzadko udawało się pogadać na Gadu-Gadu, stan łącza był słaby. W czasie świąt była możliwość napisania listu.

Czy jeżeli byłaby taka możliwość, zdecydowałby się Pan na udział w kolejnej misji wojskowej?

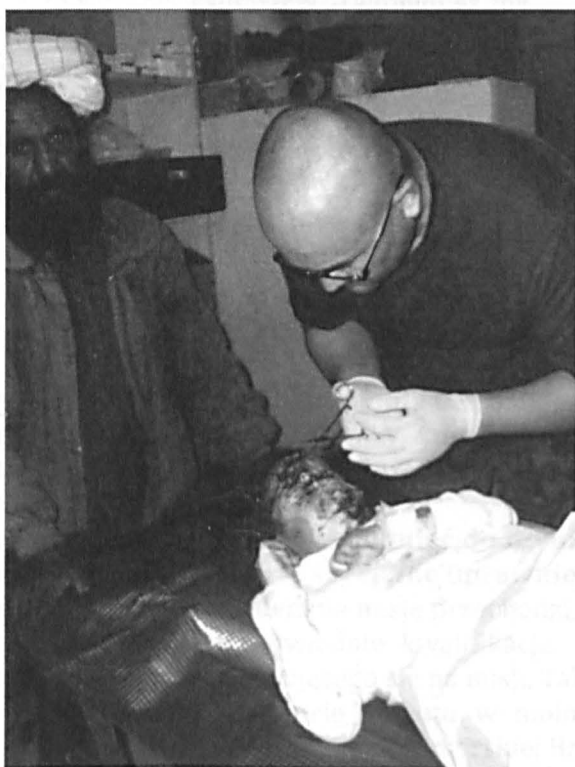
Zapewne tak. Tak było podczas drugiego wyjazdu. Większość żołnierzy po pierwszej misji zapewne decyduje się na udział w kolejnych.



Chłopiec prawdopodobnie poturbowany przez ojca, dystrykt Adżiristan
Fot. ze zbiorów G. Waszczuka.



Załadunek chorego Afgańczyka do śmigłowca MEDEVAC, dystrykt Adżiristan



Mogliśmy pomagać miejscowym chorym, bo mieliśmy lekarza i ratownika w bazie. Dzięki temu panował tu względny spokój

Obie fotografie ze zbiorów G. Waszczuka.



Warrior. Boże Narodzenie, 24.12.2012 r.
Fot. ze zbiorów G. Waszczuka.

**Czy doświadczenia z misji przydają się aktualnie w pracy w wojsku?
Jeżeli tak to jakie?**

Aktualnie na moim stanowisku starszego instruktora wychowania fizycznego akurat nie. Ale można czasami snuć opowieści na temat tego, co się wydarzyło.

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszej owocnej służby.

Szczecin, luty 2016 roku.